Nr. 68. We Lwowie — Niedziela dnia 9 Marca 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7. I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe
Biura administracyi: ul. Kopernika 7. parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7; **w Paryżu:** Adam Ciborowski 27 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6—8 Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II Praterstrasse 23; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** a Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Prywatna korespondencya** 2 ct. od wyrazu.

Z bieżącej chwili.

Lwów 8 marca.

Poselstwo austro-węgierskie w Waszyngtonie ma być podniesione do stopnia ambasady. Półurzędowcy tłumaczą ten zamiar wybitnem stanowiskiem, jakie sobie Stany Zjedn. zdobyły w powszechnej polityce, tudzież coraz potężniejącem znaczeniem ich na polu ekonomicznem. Wszystkie mocarstwa są w Waszyngtonie reprezentowane przez ambasady, oprócz Austro-Węgier; rzecz to nienormalna, aby w tyle pozostawały. Zresztą stosunki między oboma państwami były zawsze i będą przyjacielskie. To wszystko prawda, ale jest nią już od lat kilku, dlaczego dopiero teraz wedle niej się postąpi? Jużci ambasada więcej kosztuje niż poselstwo, ale znowu różnica ta nie jest zbyt znaczną.

Cesarz Wilhelm rozsypał garść wysokich orderów między austryackich wojskowych. Komenderujący w Krakowie otrzymał order najwyższy, wielką wstęgę czerwonego orła; wysokie też odznaki otrzymali inni dowódzcy korpusów, brygad i pułków, dostojnicy ministerstwa wojny, sztabu, intendantury, służby sanitarnej i kontradmirał Heitzenberg w Tryeście. Ces. Wilhelm rzuca się na wszystkie strony, aby zjednać sobie przyjaciół.

W ślad za Loubetem wybiera się także ces. Wilhelm z rewizytą do Rosyi; a jak car złożył wizytę na morzu w czasie manewrów morskich pod Gdańskiem, tak w połowie lipca ma ces. Wilhelm przybyć na wielkie rosyjskie manewry morskie, pod Rewlem. W berlińskich kołach rządowych utrzymują jeszcze tę wiadomość w tajemnicy, ale zdradził ją petersburski korespondent *Berl. Tageblattu*.

Alldeutscherzy pruscy przemawiają teraz, gdy się nareszcie Niemcy pozbyły Anglii, za przyłączeniem się do Rosyi, którą przecie aż po Wołgę zaanektowali na swoich mapach do Rzeszy niemieckiej, co Rosyanie dobrze zapisali sobie w pamięci. Widać, że ich pycha bezdenna klęsnie, jakoż rzecznik ich w rajchstagu p. Hasse oświadczył się za tem, aby zamieszkali w Stanach Zjednoczonych Niemcy czuli się obywatelami amerykańskimi. A przecie niedawno temu żądali alldeutscherzy, aby Niemcy zagarniali ot tak sobie na śniadanie Brazylię, a na obiad Stany Zjednoczone i z tego powodu prasa amerykańska zaczęła srodze szczwać przeciw Niemcom w Ameryce i w Rzeszy, adm. Dewey odgrażał się wojną Niemcom i wszystkie stowarzyszenia niemieckie w Stanach Zjednocz. wzięto pod dozór.

Ale do ścisłych stosunków caratu z Niemcami bardzo daleko. Rosya jest związana przymierzem z Francyą, i gdyby wszelkie antagonizmy między Francyą a Niemcami były zażegnane, to możeby przyszło do sojuszu rosyjsko-francuzko-niemieckiego — ale też tylko „może". Niemcy nurtują przeciw Austryi, wściekłą wojnę prowadzą z Czechami, biorą w opiekę Niemców nadbałtyckich i Finnów. Czyżby Rosya chciała stać Niemcom na straży, gdy oni szaloną politykę germanizacyjną prowadzą. Czy można pomyśleć, iżby carat przy wielkiej akcyi zasłaniał tyły Niemcom, jak w r. 1870? Wszakżeż jeżeli Niemcy dalej zechcą postępować, jak dotąd, to popadną w wojnę z całym światem słowiańskim!

W poniedziałek albo we wtorek opuści ks. Henryk Amerykę. Już dwa dni temu czuł się okropnie znużonym. Piękna też pogoda „hohenzoilernska", jaką dotychczas miał książę w podróży, zmieniła się d. 5 bm. Straszna śnieżyca mroźna szalała przez ośm godzin w Nowym Jorku, przerywając wszelkie komunikacye i zwróciła się na zachód, więc w stronę przeciwną teraźniejszemu kierunkowi drogi księcia.

Uniwersytet Havarda w Cambridge (amerykańskiem) nadał księciu godność honorowego doktora, najwyższe odznaczenie, jakiem rozporządzają. (Miasto Nowy Jork mianowało go nie obywatelem honorowym, tylko gościem honorowym.) Rektor wręczając mu dyplom, wysławiał zasługi Niemców na polu nauki i dodał: „A nadto żywo pamiętamy, że czterdzieści lat temu, gdy Stanom Zjedn. śmierć zagrażała (w czasie wojny domowej), królowa angielska zabroniła swoim ministrom wytoczyć wojnę Ameryce — a oto stoi przed nami wnuk tej wielkiej pani!" Wskazówka ta w obecnej porze nie mogła być miłą dla księcia.

Telegram *Berl. Tageblattu* donosi: „Demonstracya Polaków w Buffalo, której się obawiano, nie przyszła do skutku." A przecież wiemy, że prasa polska w Ameryce z góry oświadczyła, że Polacy nie będą się mieszać do przyjęcia, jakie Stany Zjedn. zgotują swemu gościowi. Ale to współpracownicy tego pisma nie mogą się pozbyć swego nałogu żydowskiego szczwania przeciw Polakom, myśląc, że za to beamterya pruska przyjmie żydów do swego towarzystwa, chociaż się ta sztuka nie uda.

Niemcy srodze się kłopocą tem, że z każdym rokiem wzrasta dezercya majtków, palaczy, kelnerów itp. z niemieckich okrętów handlowych. W ostatnich pięciu latach liczba dezerterów się podwoiła, i w zeszłym roku z samych okrętów hamburskich i bremeńskich zbiegło ich 2704. Socyalizm coraz bardziej potężnieje w Niemczach, i tak w Bremerhaven zdobyli trzecią część mandatów do rady miejskiej.

Co do burdy szabackiej obiega we Wiedniu pogłoska, że ks. Piotr Karadżordżewicz kręcił się dnia 5 bm. koło Mitrowicy na granicy serbskiej, a nawet, że parę dni przedtem miano go widzieć we wsi Zrambara w Serbii. A wreszcie donoszą, że rząd serbski przez posła swego we Wiedniu remonstrował z powodu odbywających się na obszarze austro-węgierskim agitacyj przeciw dynastyi serbskiej.

Alawanticz, a właściwie Milan Radowanowicz urządził swoją wyprawę tak niezdarnie, iż niepodobna przypuścić, aby działał z natchnienia pretendenta i to w chwili, kiedy serdeczne, jak nigdy dotąd, nawiązały się stosunki między Serbią a Czarnogórą, więc niepodobna, aby książę Nikita dodawał otuchy zięciowi do wdarcia się na tron serbski. Jakkolwiek nędzne są wewnętrzne stosunki Serbii, na tyle jednak nie upadła, iżby się w niej mógł udać tego rodzaju zamach. Brat Radowanowicza, został onegdaj przez policyę węgierską aresztowany.

Niewiadomo, na jakiej podstawie donosi paryzki *Matin*, że od stojących w polu Boerów otrzymał rząd angielski propozycye pokojowe, dla których wczoraj miała się odbyć narada gabinetowa, tudzież że Botha i Kitchener zjechali się pod Utrecht na rozmowę. Prasa amerykańska ostro gani odprawę, jaką Roosevelt dał wysłannikom boerskim.

Poseł Moysa — posłowi Daszyńskiemu.

Wiedeński korespondent *Czasu* pisze:

Przyzwyczailiśmy się z dawien dawna do tego, że *Reichsrathscorrespondenz*, mimo półurzędowego charakteru, polskich mowców, z wyjątkiem najwybitniejszych, traktuje po macoszemu i zbywa kilkoma wierszami. Wobec złej akustyki Izby, dzienniki czerpią sprawozdania wyłącznie z uprzywilejowanej *Reichsrathscorrespondenz* — w rezultacie więc, nawet bez złego zamiaru, również polskich mowców pomijają. Wręcz zdrożnem jednak staje się to postępowanie, jeśli *Reichsrathscorrespondenz* z wielką skrzętnością i lubością poda napaść na Koło polskie lub na Galicyę wogóle, odpowiedź zaś zaledwie zanotuje.

Taki właśnie wypadek zaszedł wczoraj. P. Daszyński w onegdajszej mowie napadł z wielką gwałtownością na komisarza rządowego przy galicyjskim zakładzie kredytowym ziemskim, a nawet ze zmyślonego faktu ogólne wysnuwał wnioski. Wszystko to — dzięki uprzejmości *Reichsrathscorrespondenz* wobec p. Daszyńskiego — dostało się w całej rozciągłości do dzienników. Kiedy jednak wczoraj p. Moysa wykazał nieprawdziwość zarzutów i to w sposób tak dosadny, że sam p. Daszyński musiał je odwołać, mowę p. Moysy skróciła *Reichsrathscorrespondenz* na kilka zaledwie wierszy.

Jako dziennikarz, uważam spóźnione podanie mów parlamentarnych za musztardę po obiedzie; sądzę jednak, że w tym wypadku, gdzie idzie o dobrą sławę niewinnie spotwarzonego urzędnika, winienem przyczynić się do naprawy zła i podać wspomnianą mowę przynajmniej w obszerniejszem streszczeniu.

P. Moysa stwierdził wielką różnicę pomiędzy pierwszem a drugiem przemówieniem posła Daszyńskiego. Jeśliby — rzekł — przygotował się był odpowiedzieć mu na to, co wczoraj powiedział, byłoby to dziś zbytecznem. Tyle tylko pewnem, że hr. Włodzimierz Łoś położył wielkie dla kraju zasługi i znany jest, jako urzędnik najlepszy i zupełnie bezstronny. W podobny sposób, jak z hr. Łosiem, obszedł się p. Daszyński już z niejednym członkiem Koła polskiego, który nie ma szczęścia mu się podobać, bez względu na to, czy podniesiony zarzut jest uzasadnionym, lub nie. P. Daszyński twierdził wczoraj, że hr. Łoś z okazyi pogrzebu żony otrzymał od zakładu podlegającego jego kontroli 2.000 koron w podarunku i że w dodatku okazało się, iż winien jest temu zakładowi 3.000 koron.

Według patentu z roku 1852 ma rząd prawo, a nawet obowiązek kontrolowania instytucyj kredytowych. Urzędnikowi powołanemu do kontroli przełożona władza, to jest ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem skarbu, wyznacza pewną kwotę, jako honoraryum, które wypłacać ma zakład, podległy jego kontroli. Rząd ściąga od zakładu tę kwotę i — co z ubolewaniem stwierdzam — zachowuje nawet pewną część dla siebie, a resztę wypłaca urzędnikowi. Nie są to kwoty znaczne: 300, 400, lub 500 złr. rocznie; najwyższa kwota 1.200 złr. nie została nigdy w Austryi przekroczoną.

Mowca stwierdza dalej i to nietylko, jako członek Koła polskiego, ale też, jako członek komisyi rewizyjnej zakładu kredytowego ziemskiego, że właśnie ten zakład hr. Łosiowi za jego funkcyę nigdy nic nie płacił.

Drugi zarzut — mówi — któryś pan. p. Daszyński, przeciw hr. Łosiowi podniósł, ma już charakter zwykłej napaści. Mowca odczytuje ustęp, w którym p. Daszyński twierdził, że kiedy w sejmie omawiano kwestyę remuneracyi, wyszło też na jaw, że hr. Łoś winien jest towarzystwu 3000 koron. Jestem — ciągnął mowca dalej — członkiem sejmu galicyjskiego i stwierdzam, że o tej sprawie tam wogóle nie dyskutowano. Możliwem jest, że hr. Łoś winien Towarzystwu 3.000 koron, na swoją tabularną posiadłość ziemską, ale pożyczkę tabularną zaciągnąć mu przecież wolno. Zarzut byłby tylko wtedy słusznym, gdyby szło o kredyt wekslowy. Pożyczka, zaciągnięta na oszacowaną majętność tabularną i w statutowej wysokości, nie ma z osobą właściciela nic wspólnego. Mowca, kończąc, prostuje faktycznie twierdzenia p. Daszyńskiego w następujących wyrazach: „Odpowiednio do zwyczaju, istniejącego we wszystkich instytucyach kredytowych, uchwaliła dyrekcya gal. zakładu kredytowego ziemskiego, wypłacić radcy dworu hr. Łosiowi, który od lat, jako komisarz rządowy, w tym zakładzie urzęduje, odpowiednią remuneracyę. Hr Łoś nic o tej uchwale nie wiedział, nie mógł więc wcale na nią wpływać. Skoro dowiedział się o uchwale, bezwarunkowo przyjęcia remuneracyi odmówił".

KORESPONDENCYE.

Paryż 5 marca.

(*Wypadek p. Waldeck-Rousseau. — Ogólny rys przedsiębiorstw transportowych w Paryżu. — Prawo do taniego zbytku. — Następstwa katastrofy. — Rujnująca gospodarka.*)

Pisząc w jednym z poprzednich listów o szalonej szkapie, unoszącej tutejszego prezesa gabinetu, nie sądziłem, iż będę prorokiem w materyalnem znaczeniu słów moich. Odpowiedzialność w sprawie wypadku, którego ofiarą padł p. Waldeck-Rousseau, nie pozostała jeszcze określoną i prawdopodobnie nie będzie nigdy. Trzebaby sięgnąć za daleko i za wysoko. Dość zajrzeć o którejkolwiek porze dnia w stronę bulvaru Sevastopol i ulicy Réamur, gdzie zaszło starcie między powozem ministra, a dwoma tramwajami, aby dojść do przekonania, że tego rodzaju wypadki muszą tam zachodzić każdodziennie. Jakoż zdarzają się, tylko z mniejszym rozgłosem. Winnemi w tym względzie są przedewszystkiem rozmiary tramwajów, parą lub elektrycznością poruszanych. Ubiegając się za oszczędnością na sile pociągowej, za ograniczeniem do możliwego minimum tak zwanego „ciężaru martwego", doprowadzono do potwornego absurdum; wprawiono w ruch na najwięcej uczęszczanych ulicach prawdziwe domy piętrowe, które raz rozpędzone, zatrzymać się nie dają w odpowiednim czasie i na odpowiedniej przestrzeni i z którymi spotkanie każde, za przyczyną samej ich masy i siły rozpędowej, staje się strasznem. Owoż wyzyskana w tym sensie oszczędność jest przymusową i mimo jej zastosowania jak najrozleglejszego, wszystkie bez wyjątku przedsiębiorstwa transportowe tutejsze znajdują się w dość niepomyślnych interesach interesach, czego winę przypisać znowu wypada podwójnym fiskalnym i politycznym (sic!) wymaganiom miejscowych władz. Stosuje się to nawet do niedawno otwartej kolei podziemnej (metropolitain). Jej powodzenie zdaje się z pozoru ogromnem, tryumfalnem. Przed wagonami 2 klasy walkę na pięści staczać trzeba, ażeby dostać się do wnętrza, w wagonach zaś klasy 1 zbiera się śmietanka miejscowego high-lifu. Najwykwintniejsi klubowcy, najwięcej „eleganckie" damy, którzy i które woleliby nawet rozbić głowę w powozie p. Waldeck-Rousseau, niż przejechać się omnibusem lub pospolitym tramwajem za sześć susów, ci sami i te same siadają bez wahania i z rozkoszą nawet do podziemnego wagonu, w którym jazda kosztuje tylko pięć susów.

Kolej podziemna rozwiązała najparadoksalniejszy z problematów społecznych: jest arystokratyczną zarazem i demokratyczną; jest popularną i modną. Ale właśnie ten jej podwójny przymiot stanowi jej klęskę. Za trzy susy, w drugiej klasie, robotnik paryski dostaje się z jednego końca miasta na drugi koniec, z szybkością błyskawiczną, na wygodnem siedzeniu, nie cierpiąc ani chłodu w zimie, ani upału w lecie i — czyta-

---

Ludwik Stasiak.

Przejście przez rzekę.

(HUMORESKA).

Komitet wystawy ogrodniczej odstąpił mi bezpłatnie obszerny pawilon, abym w nim urządził dyoramę. Wykonałem obraz dyoramiczny, przedstawiający „Przejście przez Niger".

Rzecz namalowana sumiennie wielkim pracy nakładem, mogąca zająć, jak mniemam, szeroką publiczność. Na pierwszym planie woda, przez którą przepływają hipopotamy, dalej murzyńskie łódki rybackie, w głębi widać parostatek, na którym majtkowie roznieciili ogień, wieczerzę sobie gotując.

Temat obrazu nie miał wiele wspólnego z wystawą ogrodniczą, że jednak na dole obrazu było kilka trzcin i kilka lianosów, które przecie należą do dzikiego, afrykańskiego ogrodnictwa, przeto prezes zgodził się na mój temat, odstępując mi wszystkie zyski wystawy, nie odpowiadając jednak za żadne straty.

Jeśli na wystawie lekarskiej mogą dostać medal „zdrowotne" wódki, w których jest spirytus, trutka rybia i gliceryna, dlaczegóżby na wystawie ogrodniczej nie mógł być afrykański Niger?

Na budzie mojej przybiłem afisz:

Przejście przez rzekę.

U wstępu posadziłem bileterkę i ze założonemi rękami czekałem laurów moralnych i finansowych. Były one nadzwyczaj smutne.

W pierwszym dniu nie przyszedł na dyoramę prawie nikt, choć tysiące ludzi po wystawie ogrodniczej chodziło. Oglądali kwiatki, szczepki, jarzyny i zioła, przedewszystkiem oglądali okazy ogrodnicze, rozłożone na bufecie, gdzie przejawy zbożowe ukazywały się w ostatecznej swej formie jako spirytus.

Koło dyoramy przechodzili ludzie, czytali afisz i — odchodzili.

— Przejście przez rzekę.

— To nic osobliwego.

— Znowu 10 kopiejek.

— Co to jest dyorama?

— Jest to rodzaj menażeryi.

— Nie, to obraz.

— E, obraz...

Wieczorem przyszedł do kasy dyoramy prezes wystawy.

— Jakże tu idzie? Myśmy mieli sześćset rubli. A tu?

— Tu był jeden rubel i dwadzieścia kopiejek.

— Ależ to okropne.

— Jużci.

— Pan stracisz z kretesem. Ile pana kosztuje ta dyorama?

— Wraz z urządzeniem trzysta rubli.

— Bój się pan Boga, trzeba przecie coś robić, żeby się pan z pieniędzmi wycofał.

— Cóż mam począć?

— Ach... rozumiem już, dlaczego ludzie do pańskiego pawilonu nie idą.

— Dlaczego?

— Musi pan zmienić afisz: „Przejście przez rzekę". Przecie to nie ciekawy tytuł. Dlaczego pan taki dał, a nie inny? Trzeba tytuł więcej interesująco zredagować, to ludzie przyjdą. Naprzykład: „Przejście przez Niger w centralnej Afryce."

— Niger jest w zachodniej Afryce.

— To wszystko jedno. Jego źródła leżą trochę w centralnej.

Posłuchałem prezesa. Wydrukowałem i przybiłem afisz:

PRZEJŚCIE PRZEZ NIGER
w centralnej Afryce.

Nazajutrz w kasie dyoramy było ośm rubli trzydzieści sześć kopiejek...

— To za mało, panie, to za mało — mówił prezes. Wystawa ogrodnicza trwa zaledwie tydzień, licząc więc ośm rubli dziennie, zbierzesz pan zaledwie nie całych siedmdziesiąt. Bardzobym się zmartwił, gdybyś pan przy nas stracił. Trzeba zaostrzyć tytuł.

Musiałem przyznać prezesowi słuszność.

Na drugi dzień na budzie dyoramy jaśniał wielki afisz:

DZIKIE HIPOPOTAMY
przepływają przez Niger
w centralnej Afryce.

Ludzie zaczęli się pchać. Sprzedaż biletów szła raźno. Rodziny całe wchodziły wraz z dziećmi do środka, biorąc po kilka naraz wstępów. Kasa wykazywała po trzydzieści rubli dziennie. Nie wielka to była pociecha, deficyt bowiem był niewątpliwym.

Poszedłem na posiedzenie komitetu, żaląc się, że członkowie tegoż nie zastanowili się nad tem, co czynią, gdy zachęcali mnie do wzięcia udziału i urządzenia dyoramy.

— Powinniście panowie byli to przewidzieć i nie narażać mnie na materyalną stratę.

— Rachuby nas omyliły.

— Stawiam wniosek — rzekł prezes — aby deficyt dyoramy pokryć z funduszów komitetu. Ubolewamy ogromnie nad obojętnością dla sztuki i zgodzić się nie możemy, aby wykonanie tego obrazu przyniosło na naszej wystawie straty.

— Nie zgadzam się — rzekł skarbnik. My sami będziemy mieli deficyt nie wielki wprawdzie, taki jednak, że odbije się boleśnie na naszych kieszeniach.

— My się również nie zgadzamy.

Wniosek prezesa upadł ogromną większością.

— W takim razie ratuj się pan afiszem.

— Jaki afiszem?

— Wydrukuj pan ostrzejszy afisz. Piękny afisz robi kasę. Konceptu panu chyba nie braknie. Dziś i jutro mamy festyn, gromada ludzi się zbierze, możesz się pan jeszcze wycofać w całości. Pojutrze zamykamy wystawę, jeśli zaś przez te ostatnie dni dopisze pogoda to i my bez deficytu wystawę skończymy.

Nie chciałem używać takiej sztuczki, jaką jest jaskrawo zredagowany afisz; że jednak majątku nie mam a deficyt jak nóż leżał mi na gardle, musiałem pójść za radą prezesa. Pod wieczór zjawił się na pawilonie ogromny afisz:

CZAROWNA NOC
na
NIGRZE
pełnym afrykańskich hipopotamów
w głębi
statek z murzyńskimi ludożercami.

Na drugi dzień przy kasie panował natłok. Pieniędzy było już razem sto trzydzieści rubli. Ludzie wchodzili i wychodzili. Klęli prawie wszyscy.

— Tam przecie niema Murzynów.

— Ledwie łódkę jakąś z tyłu widać.

— Blaga amerykanska.

— Pisze afisz, że tam są afrykańskie hipopotamy tak, jakby były hipopotamy europejskie.

— Są wydrwigrosze europejskie i osły europejskie.

— Żeby dyabli wzięli prezesa wystawy i malarza, który to malował.

Z dyoramy wyszedł jakiś człowiek. Szukał wśród natłoku kogoś oczami, dojrzawszy zaś mnie w tłumie, zbliżył się szybko. Z twarzy jego poznałem, że jest na mnie wściekły. Umitygował się jednak i z uprzejmym wyrazem twarzy rzekł:

— Załóż pan ze mną na spółkę sklepik.

— Ja? sklepik?

— Pan masz talent.

— Do sklepikarstwa?

— Do interesu. Nie bój się pan o pieniądze, bo ja dam pieniądze. Pan będziesz tylko redagował inseraty do dzienników i godła przybijane na sklepie. Pan masz ogromny talent. Z panem można zrobić interes. „Kto takie bezczelne afisze umie pisać, ten nie zginie na świecie."

Chciałem interlokutora zwymyślać, gdy przybiegł do mnie zdyszany, spocony, zziajany prezes. Na twarzy jego było widać gorączkę, ruchy wyrażały rozstrojenie. Mówił urywanemi zdaniami.

— Barometr spada! Drze mnie w nogach! Deszcz! Ratuj się pan! Acetylenowe oświetlenie! Deficyt! Dyabli wzięli! Afisz zaostrzyć!

— Jest już naostrzony.

— Za mało! Bankructwo! Deficyt! Ratuj się pan! Ratuj!

Zaczęło i mnie drzeć w nogach ze strachu przed deficytem. Zatelegrafowałem do drukarni, zamawiając nowy afisz. We dwie godziny go przy

---

jąc dziennik przy świetle elektrycznej lampy. Bardzo dobrze oczywiście robotnikowi! Ale z tych trzech susów, które on płaci, kasa miejska zabiera jeden sou za prawo koncesyi, zostające zaś dwa susy nie wystarczają żadną miarą na pokrycie kosztów eksploatacyi. Pod względem finansowym przedsiębiorstwo jest humbugiem, obrachowanym na naiwność akcyonaryuszów, którym gotuje ono nieuniknione rozczarowanie. Ze względu na zbytkowny charakter tej eksploatacyi, należałoby podwyższyć co najmniej o 25% cenę biletów; na to zaś nie pozwalają panujące nam tutaj zasady. Robotnik ma prawo do taniego zbytku — i dlatego p. Waldeck-Rousseau leży z głową rozbitą.

Dla gabinetu katastrofa ta nie będzie miała prawdopodobnie tych fatalnych następstw, które były wczoraj przewidziane przez opozycyę. Na wiadomość, że p. Monis sprawować ma tymczasowo obowiązki swego kolegi, przypuszczano jednomyślnie w tej sferze, że utrzymać się on nie zdoła na tem stanowisku. Wyznaczono mu nawet już następcę w osobie pana Bourgeois. Domysł to bardzo dowolny. Pana Monis nikt, co prawda, ani w izbie, ani po za izbą nie bierze na seryo, nawet jako ministra sprawiedliwości. I to samo da się powiedzieć o wszystkich prawie kolegach ministeryalnych pana Waldeck-Rousseau.

Biblijne *vae homini soli* może być z zupełną ścisłością zastosowanem do tego ostatniego. Ale skądinąd ani p. Monis, ani żaden inny kolega ministeryalny pana Waldeck-Rousseau nie będzie mógł, zastępując go, narazić, w izbie, czy poza izbą istnienia gabinetu, postawić kwestyi gabinetowej, żądać wotum zaufania. I w tym względzie nie wziętoby go na seryo. Tym sposobem choroba pana Waldeck-Rousseau lepiej jeszcze tymczasowo zabezpiecza losy gabinetu, niżby to mogło uczynić jego zdrowie.

Inaczej natomiast przedstawia się jego sprawa pod względem parlamentarnym i ogólno politycznym. Izba, która już robiła mnóstwo głupstw przy zdrowym prezesie gabinetu, nie zaniecha oczywiście zrobić ich jeszcze więcej za czasu jego choroby. Owóż nie potrzeba było tego więcej dla skompromitowania miejscowego parlamentyzmu i dla dostarczenia morderczej broni tym jego przeciwnikom, których liczba z dnia na dzień rośnie wśród miejscowego społeczeństwa. Wczoraj ogłoszony został sumaryczny i tymczasowy bilans zeszłorocznego budżetu. Jest on do tego stopnia nie jasnym, że wnioski, co do wykazanego przez niego deficytu wahają się między cyfrą trzydziestu a trzystu milionów. Minister finansów mówi trzydzieści, opozycya trzysta. Tak, czy siak, jednak deficyt jest faktem. Czyja zaś jest wina? Opozycya w izbie i poza izbą mówi: gabinetu. Ale każdodzienne uchwały tejże samej izby, drugiego, tegorocznego budżetu dotyczące, prowadzą do innego wniosku.

Ten budżet tegoroczny, dotychczas nie uchwalony, znajduje się już *ab ovo* w deficycie, z przyczyny niedoboru podatkowego, ujawnionego w pierwszym już miesiącu. Aliści każdego dnia izba grzebie jeszcze w tym deficycie i pogłębia go ciągle, uszczuplając dochody z jednej, a powiększając wydatki z drugiej strony. Pięć milionów na wino dla wojska, ażeby zapewnić zbyt południowym rolnikom. Drugich pięć milionów na świeże mięso dla wojska, ażeby północni hodowcy wołów nie mieli krzywdy. I tak dalej. Napróżno gabinet, w osobie generała André, cieszącego się nawet dość wielką popularnością w parlamencie i bynajmniej nie posądzonego o antidemokratyczne tendencye, perswaduje, nawołuje do rozsądku. Skąd brać na te miliony? Dokąd prowadzi taka gospodarka? Izba jest głuchą i ślepą.

Pod względem wyborczym kilkotygodniowa nieobecność pana Waldeck-Rousseau da się także dotkliwie we znaki stronnikom panującego porządku rzeczy. Prezes gabinetu zaczynał właśnie rozwijać wielką osobistą czynność. W chwili fatalnego wypadku, wracał on właśnie z dość licznego zebrania, na którem przemawiał z niepospolitą werwą i doskonałym humorem w stylu angielskim. Przed dwoma dniami pierwej, przed przedstawicielami towarzystw wzajemności (mutualités), ucieszył nawet swoich przeciwników, wyrzucając z ministeryalnego balonu ciężki i kłopotliwy balast państwowej kasy emerytur dla robotników.

Zapowiadał się nam nowy Waldeck-Rousseau nawracający się zręcznie do dawnego, porzuconego gościńca. Aliści furman nie w porę trzasnął batem, czy też tramwajowy woźnica nie umiał w porę użyć hamulca i wszystko przepadło. Gdybyż przynajmniej opozycya potrafiła skorzystać z katastrofy, dla przeprowadzenia własnego programu w rozumnym i praktycznym kierunku. Niestety! Pan Dausset, prezes paryskiej rady municypalnej, wymieniony między osobami, które przyszły dopytywać się o zdrowie prezesa gabinetu, zaprzeczył urzędownie tej wiadomości. Na tej prawdopodobnie i innych podobnych manifestacyach poprzestanie opozycya.

X.

Kronika.

Lwów, dnia 8. Marca 1902.

Kalendarzyk.

Niedziela 9 marca rz. kat. św. Franciszki P.; gr. kat. 24 lutego Obr. hław. św. Joana. Wschód słońca 6·33, zachód 5·50. Kalendarz słowiański Mścisława.

Piątek 10 marca rz. kat. św. 40 Męczenników; gr. kat. 25 lutego Tarasia. Wschód słońca 6·31, zachód 5·51. Nów, Kalendarz słowiański Bożesław

Wtorek 11 marca rz. kat. św. Konstantyna Wyzn.; gr. kat. 26 lutego św. Porfyrya. Wschód słońca 6·30, zachód 5·53. Kalendarz słowiański Ludosława.

Sroda 12 marca rz. kat. św. Grzegora Wielkiego; gr. kat. 27 lutego św. Prokopia. Wschód słońca 6·28, zachód 5·54. Kalendarz słowiański Swatosz.

Ks. metropolita Szeptycki za pobytu swego w Wiedniu odwiedził alumnów ruskich w t. zw. „Barbareum". Zapytywał ich, czy chcą powrócić do Galicyi. Na odpowiedź studentów, że powrócą, jeśli im ks. metropolita rozkaże, tenże oświadczył: Kto złożył egzamina, ten powinien powrócić do Galicyi, a jest nadzieja, że w tem półroczu wszyscy będą znów w seminaryum. Metropolita dodał jeszcze, że uda się do ministerstwa oświaty, dokąd senat uniwersytetu lwowskiego odesłał swe uchwały. Powiadają, że senat postanowił na pisma ruskie odpowiadać po rusku i poczyni jeszcze niektóre ustępstwa. Na wykłady dr. Fiałka studenci mogą nie zapisywać się w tem półroczu, a na rok następny tj. po feryach, na katedrze historyi kościelnej będzie się habilitował ks Juryk. Tylko składajcie egzamina — zakończył metropolita — i wracajcie do Galicyi. Donosi o tem wszystkiem *Halicsanin.*

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: E. Zubatego naucz. star. w Żółkwi, A. Scbocińską naucz. młod. w Kopyczyńcach, ks. S. Ochalskiego katechetą w Wieliczce, W. Rzepę naucz. starsz. w Bursztynie, A. Więckowskiego naucz. starsz w Łanczynie, M. Niedźwieckiego naucz. kier. w Łomnicy, J. Drewkę naucz. kier. w Siemiechowie, R. Chrobakównę naucz mł. w Jazowsku, M. Sobolewską naucz. mł. w Iwankowie, W. Mysłowskiego naucz. kier. w Iwaniu pustem, R. Kwiatkowskiego naucz. kier., J. Mykietyna i E. Begińskiego naucz. star. we Lwowie przy szkole im. Sienkiewicza, K. Jaworszego naucz. star. we Lwowie przy szkole im. Staszica, J. Charzewskiego i J. Pisiewicza naucz. star. szkoły im. św. Marcina we Lwowie, M. Rudnicką i R Adamową naucz szkoły im. św. Marcina we Lwowie, A. Woroniecką naucz. star. szkoły im. Sienkiewicza we Lwowie, B. Leszczyńskiego naucz. kier. w Gwoździcu, J. Jougana naucz. star. w Czortkowie, S. Heilmanównę naucz. młodszą w Bóbrce, Romana Nowaka naucz. kier. a Ludwikę Gołębiankę nauczycielką młod. w Bliznem, A. Poliwkę naucz. kier. i S. Temnicką naucz. młod. w Olchowcach, Z. Seltmanównę naucz. młod. w Żydaczowie, M. Krupe naucz kier. i A. Lewicką naucz. młod. w Nowemsiole, B. Simonetti naucz. młod. w Handzlówce, W. Malawskiego naucz. kier. w Putiatyńcach, S. Zacharyową naucz. młod. w Dulibach, F. Ziętkiewicza naucz. star. w Bochni, J. Nakielnego naucz. młod. w Bochni, Z. Nowakównę naucz. w Bochni, J. Moniaka naucz. kier. w Tyśmienicy, A. Laszewicza naucz. kier. w Zubrzcu, J. Knorekównę naucz. młod. w Krechowcach,

nauczycielami szkół 1-klasowych: E. Stankiewicza w Samołuskowcach, M. Stadnika w Kotówce, E. Zaborską w Kniszowskiem, F. Salewicza w Wołkowcach nad Dniestrem, Z. Pilarską w Fatowcach, J. Slanównę w Zahajpolu, Wł. Lewickiego w Wiązowej, L. Żeglenia w Tyrawie solnej, K. Żukowską w Baryczy. M. Piątkowską w Rylowej, B. Sahajdaka w Ostrowczyku. Eug. Kurczyńską w Uszanie, El. Bałasza w Chlebówce, W. Wójcikiewicza w Dornbachu;

przeniosła L Burzyńskiego ze szkoły im. św. Marcina do szkoły im. św. Antoniego we Lwowie, Fr. Haraszkiewicza ze szkoły im św. Marcina do szkoły im. Sienkiewicza we Lwowie, Antoninę Zdobnicką ze szkoły im. król. Jadwigi do szkoły im. św. Marcina we Lwowie, Teof. Kobylańską ze szkoły im. św. Marcina do szkoły im. Sienkiewicza we Lwowie, P. Mukaczyńską ze szkoły im. św. Marcina do szkoły im. Czackiego we Lwowie, M. Kawównę ze szkoły im. św. Mikołaja do szkoły im. Sienkiewicza we Lwowie, A. Mikosiównę z Rudołowicz do Szlembarku, S. Workiewicza z Rzepnlowa do Wołczyńca, B. Krzyształowicza z Grodzisk do Kawęczyna, Wojciecha Małysiaka z Ropczyn do Wampierzowa, K. Gottfrieda z Rozdołu do Uhnowa, K. Feinera z Chodaczkowa do Uścieczka, H. Baczyńskiego z Piskorowic do Binczarowej, Ign. Gorączkę z Rady wyżnej do Dzianisza, E Slęczkową i Stan. Slęczka z Baranowa do Radomyśla.

Pożegnanie prof. dr. L. Ćwiklińskiego. W sobotę w południe w kwiatami przybranej auli uniwersytetu żegnało grono profesorskie i licznie zebrana młodzież prof. Ludwika Ćwiklińskiego, powołanego na stanowisko szefa sekcyi w ministerstwie oświaty. Pierwszy przemówił prorektor dr. B. Kruczkiewicz i przedstawił pełną zasług, przeszło 25-letnią działalność prof. Ćwiklińskiego na uniwersytecie. Drugi zabrał głos prof. dr. Ludwik Finkel, by imieniem kolegów pożegnać odchodzącego.

Następny mowca, prezes „Czytelni akademickiej" Plutyński wyraził żal, który przenika młodzież polską „wobec faktu opuszczenia jednej znowu katedry przez profesora lwowskiego uniwersytetu — wobec faktu powstania jednego więcej wyłomu w szeregach profesorskich polskiego uniwersytetu w chwili, kiedy sam jego polski charakter podanym ma być w wątpliwość". Do tego przyłącza się jeszcze uczucie żalu, z powodu ustąpienia powszechnie lubianego profesora.

Prof. Ćwikliński w gorących, pełnych serdecznego czucia słowach dziękował kolegom i zgromadzonej młodzieży za pożegnanie, jakie mu zgotowali.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę dnia 9 bm. w szkole realnej (ul. Kamienna 2) o godz. 4 min. 30 prof. uniw. dr. Br. Dziubiński „W przededniu Targowicy".

W sali XIV uniwersytetu (ul. Mikołaja 4) o godz. 6 prof. dr. J. Nusbaum „Układ nerwowy u zwierząt kręgowych".

W poniedziałek dnia 10 bm. w zakładzie chemicznym (Długosza 6) o godz. 5 prof. uniw. Jagiel. dr. W. Czermak „Podania o początkach Polski w świetle badań naukowych".

W zakładzie chemicznym (Długosza 6) o godz. 7 min. 30 dr. E. Romer „Stolice Europy (Wiedeń, Paryż, Berlin, Madryt, Genewa").

Ze sfer aptekarskich. Namiestnictwo nadało koncesyę na aptekę w Kołaczycach pow. Jasło Romanowi Krasińskiemu, magistrowi farmacyi, pozostającemu we Lwowie, a na aptekę w Boryni pow. Turka, Fryderykowi Heyderowi, obecnemu zarządcy apteki w Bohorodczanach. Namiestnictwo zezwoliło na kreowanie nowej apteki publicznej w Tartakowie, powiat Sokal, nie zezwoliło zaś na kreowanie aptek w Jabłonowie powiat Peczeniżyn, w Niżniowie powiat Tłumacz i Starej soli, powiat Stary Sambor. P. Łobos sprzedał aptekę w Strusowie p. Farpowi. Egzamin tyrocynialny złożyli pp. Józef Ehrlich ze Lwowa, Samuel Ecker z Sambora, Józef Wacław Gros z Bełza i Henryk Rosenbaum z Bursztyna.

Zmiana własności. Dobra Tustań i Michałówka, w powiecie stanisławowskim, nabył od p. Sydona Dunin Kęplicza p. Franciszek Biedkowski.

Z magistratu lwowskiego. Sekcya sanitarna uchwaliła przydać chemikowi miejskiemu do pomocy drugą siłę w osobie asystenta, który ma być chemikiem należycie ukwalifikowanym. Obowiązkiem chemika jest badać na żądanie stron wszelkie artykuły żywności, zakupione na targu — nie w handlu — i to zupełnie bezpłatnie.

Rada m. Lwowa na wczorajszem posiedzeniu toczyła w dalszym ciągu dyskusyę szczegółową nad budżetem. W toku dyskusyi uchwalono szereg rezolucyj do magistratu.

Przy dyskusyi nad rubryką IIIC (miejska kolej elektryczna) uchwalono na wniosek r. Janowicza wezwać magistrat, by się zastanowił nad sprawą zniżenia ceny biletu za przejazd jednej sekcyi koleją elektryczną.

Na wniosek tego samego radnego polecono również komisyi elektrycznej wniesienie petycyi do rządu o uwolnienie kolei elektrycznej we Lwowie od podatku zarobkowego.

Po uchwaleniu rubryk dochodów przyjęto budżety: funduszu dóbr gminy, fundacyj zostających pod zarządem gminy i budżet szkolny, poczem prezydent zamknął posiedzenie.

Zagadkowe zniknięcie. Uczeń V klasy gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie Józef Klebań, wydalił się dnia 6 b. m. z mieszkania swojego przy ulicy Snieżnej l. 6 i dotychczas jeszcze nie wrócił do domu.

Henryk Orange, urzędnik policyjny, głośny z procesu Strumpfnerówny, został — jak z Wiednia donoszą — złożony z urzędu komisarza policyi.

Reformy straży policyjnej. Równocześnie z pomnożeniem straży policyjnej we Lwowie i z zaprowadzeniem konnej straży, nastąpi mała zmiana w umundurowaniu policyjnych żołnierzy. Mianowicie zamiast dotychczasowych kasków (czak) ceratą pokrytych, otrzymają policyanci kapelusze strzeleckie z pióropuszami, jakie dawniej nosili żandarmi. Takie same kapelusze mieć będzie i straż konna, zrekrutowana z podoficerów kawaleryi.

Srodek na zarazę pyskowo-racicową. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej sejmu pruskiego tajny radca Kirchner z ministerstwa oświaty podał do wiadomości posłów, że odkryto nowy środek przeciw zarazie pyskowej i racicowej i jest uzasadniona nadzieja, że uda się wkrótce wytworzyć preparat umożliwiający każdemu ochronne szczepienie bydła przeciw tym chorobom za stosunkowo bardzo niską cenę.

Rozwiązanie reprezentacyi gminnej w Żółkwi. Przeprowadzona przez wydział kraj. lustracya gminy w Żółkwi, wykazała znaczne nieporządki w administracyi. Skutkiem nadmiernego obdłużenia się gminy na przeszło milion koron, dochody miejskie nie wystarczają już na pokrycie rat i bieżących wydatków; rada miejska zaś nie stara się o zwiększenie dochodów gminnych i od szeregu lat uchwalała budżety, bądź nie mające żadnego pokrycia budżetowego. Magistrat został więc pozbawiony środków do zaspokojenia najnaglejszych i koniecznych potrzeb gminy, a zaległości tak wzrosły, że w niedalekiej przyszłości wypłata zaległości bez naruszenia majątku zarodowego stanie się niemożliwą. Wskutek wewnętrznych rozterek w radzie miejskiej i ciągłych protestów przeciw wyborom połowy rady miejskiej z r. 1897 i 1898, druga połowa radnych urzęduje niewłaściwie od r. 1894.

Powyższe powody skłoniły wydział powiatowy w Żółkwi w porozumieniu ze starostwem do przedstawienia wydziałowi krajowemu wniosku o rozwiązanie rady miejskiej w Żółkwi i ustanowienie komisarza rządowego. Wydział kraj. przychylił się do wniosku i przedstawił go namiestnictwu. Namiestnik zgodnie z wnioskiem wydziału krajowego rozwiązał reprezentacyę gminną w Żółkwi, a komisarzem rządowym zamianował p. Franciszka Scheybla, który dotychczas pełnił funkcye komisarza rządowego w Trembowli. Opróżnione stanowisko p. Scheybla w Trembowli zajął komisarz pow. Stanisław Büderman z Buczacza.

Z Borszczowa donoszą, że 29 stycznia zginął bez śladu bandlarz sierści z Korolówki, Motio, Reibel. W miesiąc później rybacy, łowiąc ryby w Niczławie, przypadkowo natrafili na zwłoki denata. Obdukcya wykazała, iż denat otrzymał dwie rany na głowie, a trzy nożem w piersi. Energiczne śledztwo, prowadzone przez sekretarza sądowego Maly'ego, wykryło, iż sprawcami morderstwa są Fed i Iwan Kalinocha z Wysuczki, którzy w celu rabunku dla kilkunastu zł., Reibla w swej chacie zamordowali, a następnie zwłoki denata do rzeki Niczławy wrzucili.

Z Tarnobrzeskiego donoszą, że agenci żydowscy namawiają chłopów tamtejszych, aby wyjeżdżali do Chin (?) za zarobkiem (?). Robotnicy istotnie zgłaszają się, a żydzi odstawiają ich do granicy. Lecz potem?

Z Kołomyi donoszą, że wczoraj uciekł z więzienia Józef Łetki, skazany na karę śmierci za zamordowanie małżonków Bojeruków z Kut. Łetki uciekł z więzienia już po raz trzeci.

Hojny dar Z okazyi 25-letnich rządów Leona XIII ofiarował książę arcybiskup ołomuniecki, ks. dr. Kohn 360.000 k. na różne cele humanitarne, między niemi 200.000 k. na założenie ochrony dla sierót w Breznicy, miejscowości urodzenia ks. arcybiskupa.

Rugi pruskie, Z Berlina wydalono wszystkich słowackich druciarzy. Więc i ci nawet są niebezpieczni dla potęgi niemieckiej. A któż ją zdrutuje, gdy się zbije?

Lecznica dla chorych na wilka. Jak wiadomo, cesarz ofiarował 10.000 k. na fundusz zarodowy na utworzenie zakładu leczniczego dla dotkniętych straszną chorobą skórną, zwaną wilkiem, czyli liszajem żrącym. W Wiedniu zawiązał się pod protektoratem arcyksięcia Ottona komitet, który pragnie instytucyę taką jak najrychlej utworzyć. Zachętą dla filantropów i lekarzy wiedeńskich do tej niezmiernie doniosłej akcyi są doskonałe wyniki, jakie osiągnął w Kopenhadze prof. Finsen, który usuwa wilka raz na zawsze przy pomocy promieni świetlnych. Z hojnemi na to przedsięwzięcie ofiarami pospieszyli też i arcyksiężne i arcyksiążęta, oraz arystokracya wiedeńska.

Szczepanik bawi w Petersburgu. Przywiózł ze sobą 3 pancerze kulotrwałe i 7 gobelinów z wizerunkiem cesarza Fr. Józefa. Minister skarbu przyjął go na dłuższej audyencyi.

Sp. prof. dr. Vilem Kurz, poseł do rady państwa i na sejm czeski, — o którego śmierci donieśliśmy pokrótce — był człowiekiem niezwykle szlachetnego charakteru, gorącym patryotą, wielkiej ofiarności, a na niwie pracy publicznej wielce zasłużony. Urodził się w r. 1847 we wsi Urbicy, koło Leszczyny w Czechach. Studya odbywał w Kralowym Hradcu i w Pradze. Był on jednym z założycieli Sokoła praskiego. Jako pedagog dbał o wychowanie młodzieży w duchu głębokich zasad moralnych i szczerego patryotyzmu. Opiekował on się gorliwie t. zw. „miejszościami" czeskimi, w okręgu szumawskim, zkąd też powołany został do rady państwa. Był zawsze nadzwyczaj czynny w komisyi szkolnej. Jeszcze 7 stycznia popierał gorąco sprawę gimnazyów słowiańskich w Opawie, Cieszynie i Cylei. Pozostawił wiele prac naukowych i literackich. Założył kilka pism fachowych. Był on wzorowym mężem i ojcem. Sp. Kurz był ojcem profesora tutejszego konserwatoryum p. Viléma Kurza, który wyjechał na pogrzeb swego ojca do Czech. Cześć jego pamięci!

Masoni i jubileusz papiezki. Donoszą nam z Rzymu, że na dzień jubileuszu koronacyi Leona XIII. syndyk m. Rzymu — mimo iż to była niedziela, zwołał posiedzenie rady miejskiej, chcąc tym sposobem zademonstrować przeciw świętu papiezkiemu. Choć rada miejska w Rzymie składa się w znacznej części z wolnomularzy, do posiedzenia nie przyszło — dla braku kompletu; nie stawili bowiem nietylko wszyscy katolicy, ale też i wielu masonów nie przybyło. Nadmienić przytem należy, że na mszy papiezkiej było obecnych wielu senatorów i deputowanych parlamentu włoskiego.

Stan pogody w Europie (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 6 marca 1902 godzina 7 rano notują: Petersburg — 13·3. Warszawa - 2·0. Stockholm —0·2. Hamburg —0·6. Berlin — 0·3. Paryż + 2·1. Praga — 2·1. Wiedeń — 3·4. Tryest + 4·9. Neapol + 6·5. Palermo + 9·6. Konstantynopol + 5·0. Wysokie ciśnienie pokrywa Europę środkową a rozdział stanu barometrycznego pozostał dość nie zmieniony. Pogoda się wyjaśniła i wszędzie panują nocne przymrozki. Opady zgłaszają tylko ze wschodnich części monarchii.

Kilkoletni Józio do gościa:

— Plosę pana, siostla Lucia mówi, zie pan ma śliczne wąsy!

— Cicho smarkaczu, kto mówi takie rzeczy!.. — strofuje matka.

— Taak?... A laczego Lucia dała dwa kajmejki, zieby to powiedzieć panu, cio?

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie stow. gospodnio-szynkarskiego we Lwowie odbędzie się w środę 12 bm. o godz. 3 popoł. w sali ratuszowej.

Do Tow. dla popierania nauki polskiej we Lwowie przystąpili jako członkowie założyciele: Biblioteka kórnicka, tudzież pp.: Łukasz Bodaszewski, inż. cyw. we Lwowie, Bernard Połoniecki, właśc. księgarni Polskiej, Andrzej hr. Potocki, marszałek krajowy, Jadwiga hr. Zamoyska w Zakopanem i dr. Rudolf Zuber, prof. uniw we Lwowie oraz jako członkowie wspierający: Zarząd dóbr Dziedziłów, pp.: S. Horowitz i Kazimierz Tchorznicki.

Z „Sokoła". Walne zgromadzenie Towarzystwa zapowiedziane na 14 bm. odroczone zostało do 21 bm. o godz. 8 wieczorem.

OFIARY.

Dla „kaleki" nadesłała Matka Przełożona SS. Urszulanek i stowarzyszenia Ekonomek w Kołomyi 5 kor.

* **P. Ruszkowska** przyjętą została napowrót w skład opery lwowskiej.

* **Duse we Wiedniu.** Znakomita artystka włoska Eleonora Duse rozpocznie swoje występy w wiedeńskim teatrze Rajmunda d. 1 kwietnia. Repertuar zapowiada dwie nowe sztuki Gabryela d'Annunzia: „Citta morta" i „Francesca da Rimini".

MAŁY FEJLETON.

Sada Jakko.

W niedzielę ujrzymy w lwowskiem „Coloseum" p. Thorna występ słynnej obecnie w całej Europie aktorki japońskiej Sada Jakko z całym ansamblem teatru nadwornego w Tokio, składającym się z 30 aktorów.

Sada Jakko wywołała wielką rewolucyę w teatrze japońskim. Edykt mikada zabraniał przedtem — jak obszernie pisaliśmy w fejletonie o teatrze japońskim — kobietom występo

---

niesiono. Czuć go było z daleka czernidłem drukarskiem, zaraz jednak kazałem rozlepić:

W dziewiczym borze Afryki centralnej
STADO WŚCIEKŁYCH MANDRYLÓW.
Hipopotamy w nurtach Nigru
wiją się w boleściach.
Na fali oskalpowani ludożercy
jedzą żywcem ewangielickiego misyonarza.

Skutek afisza był olbrzymi. Trzy tysiące ludzi zgromadziło się około pawilonu.

— Puszczać!

— Nie pchajcie się!

— Proszę biletów dwadzieścia.

— Czy dla dzieci jest cena wejścia zniżona do połowy?

— Proszę nie zawracać głowy teraz dziećmi, bo na to nie ma czasu. Publiczność chce widzieć wspaniałe dzieło sztuki, a pan kasyerce ni w pięć ni w dziewięć o dziecinnych biletach prawisz.

— Na bok!

— Rozstąpić się!

— Stójkowy!

— Mdleję!

— Mój pugilares! Pugilares mi ktoś buchnął! Złodzieje!

— Proszę o resztę z rubla.

— Nie ma czasu na resztę. Tysiące ludzi nie będzie czekać, aż panu resztę wydadzą.

— Jesteś pan grubianinem.

Natłok przy kasie był nieopisany. Szczęście czy nieszczęście chciało, że podczas gdy gromady ludzi szły do wnętrza pawilonu, to część widzów zaczęła go już opuszczać. Wychodzili z drżączką nerwową, twarze ich pąsowe pałały ogniem.

— Ludzie, tam jest skandal.

— Tam jest skandal jakiego jeszcze świat nie widział.

— Słyszysz? tam pokazują jakiś skandalik. Coś pikantnego. Chodźmy.

— Proszę pięć biletów.

— Dzieci nie brać.

— Maniusiu i Loleczku, wy zostaniecie na polu, a tatuś z mamusią wnet tu przyjdzie. Nie odchodźcie od baryery.

Po ogrodzie rozeszła się piorunem wieść, że w dyoramie jest skandal. Wszystko runęło ku pawilonowi. Bufetowy, który od godziny kieliszka wódki nie sprzedał, mając także deficyt, chciał sobie z rozpaczy gardło poderznąć.

— Biletów ośm.

— Prędzej.

— Czy się mam pani prosić o bilety? Za moje pieniądze mam jeszcze kogo po rękach całować?

— Nie pchać się!

— Powoli!

— O!

Tymczasem rosła gromada ludzi, którzy wystawę opuszczali. Widok ich przeraził mię do szpiku kości. Ludzie ci latali jak opętani.

— Gdzie jest autor? krzyczeli ściskając w rękach kije. Gdzie jest autor? Szwindel, jakiego świat nie widział!

— Nie daruję. My musimy go znaleść, o! musimy.

Gromada ludu rozpłomienionego żądzą zemsty, zwiększała się z każdą chwilą. Podczas gdy połowa z nich przeszukiwała z kijami ogród, druga połowa na grubej gałęzi grabowej przywiązała pętlicę. Sznur zakończony kółkiem złowrogo huśtał się w powietrzu. Do gałęzi przywiązywał go jakiś jegomość, który syczącym głosem zapewniał otoczenie:

— Nie urwie się, o! nie urwie.

Widziałem to wszystko z poza gęstych krzaków głogu, w których byłem ukryty za baryerą. Przypiłem się do ziemi, trzęsąc się jak liść osiczyny. Gdyby można uciec, gdyby można!

Ludzie, którzy po ogrodzie za mną się uwijali, wrócili znowu pod pawilon. Zmieszali się z gromadą przeklinającego tłumu.

— Niema go? No to my znajdziemy prezesa wystawy. On jest wspólnikiem.

— Ten łotr! Ten szachraj!

— Podpalić tę budę!

— Pyszna myśl! Podpalić!

— Pierwej z prezesem na hak!

— Na hak z nim! Hurra!

Stała się rzecz niepojęta. Nagle zagasły dwa elektryczne światła około pawilonu. Ciemno było, że oko wybij. Wyczołgałem się z krzaków i chyłkiem przypełzałem do kasy dyoramy. Nie zauważył mnie nikt.

— Ile jest w kasie? zapytałem bileterki.

— Przeszło trzysta rubli.

— Dawaj je pani.

Chwyciłem zwój banknotów i wymknąłem się milczkiem. Koło drucianego płotu przeszedłem przez klomb, stamtąd w krzaki, z krzaków na parkan przez parkan na ulicę. Uciekałem pędem kuryera. Dopiero na piątej ulicy odetchnąłem nieco.

Na zachodzie ukazała się łuna. To pawilon mój gorzał. Był ubezpieczony wraz z obrazem.

Wolniejszym już krokiem poszedłem ku kolei. Koło mnie dźwigali ludzie na noszach jakiegoś człowieka. Poznałem go w tej chwili. Był to prezes wystawy.

Miał biedaczysko połamane kości...

wać na scenie. Czując nieprzezwyciężony pociąg do sceny, urocza ta Japonka prosiła o pozwolenie, ażeby mogła zagrać na dworze cesarskim, a otrzymawszy je, wywołała grą swoją taki entuzyazm, że cesarz natychmiast pozwolił jej występować na scenie. Ale artystka nie zadowoliła się sukcesem, jaki odniosła w swej ojczyźnie, lecz przedsięwzięła *tournée* artystyczną po Europie, a Paryżanie, którzy widzieli ją podczas wystawy, odrazu orzekli, że jest to artystka pierwszorzędna — i nazwali ją japońską Sarą Bernhardt.

Ów świat japoński, który Sada Jakko ze swą trupą odtwarza na scenie, nie jest bynajmniej Japonią współczesną. W przedstawieniach ujrzymy Japonię dawną, rycerską, romantyczną i gwałtowną, kiedyto rozpruwano sobie brzuchy, bo tak nakazywał „punkt honoru", kiedyto mężczyźni byli zakuci w zbroję, kiedy trubadurzy wędrowali po warownych zamkach i domach bambusowych, wszędzie mile widziani, z długą swą gitarą na plecach, recytując pieśni miłosne lub heroiczne epopee.

Szerszą notatkę o tej słynnej artystce japońskiej rezerwujemy sobie po jej pierwszym występie. Poniżej podajemy treść obu dramatów, w których trupa Sady Jakko wystąpi, aby ułatwić zrozumienie przedstawień japońskich.

Więc najpierw granym będzie dwuaktowy dramat „Kesa". Treść jego jest następująca:

Akt I. a) „Na górze Ojejama". Kesa (Sada Jakko) ze swą matką, oraz ze służebnicą i służącym, w czasie podróży przybywa na górę, wymienioną w tytule, na której rozbójnicy mają swe schronisko. Rozbójnicy ci zachwyceni pięknością Kesy i jej służebnicy, biorą je do niewoli, matkę zaś służącego zostawiają swobodnie. Rycerz Morito (Kawakami) spotyka matkę, a dowiedziawszy się o tem, co się stało, postanawia obie dziewczęta uwolnić. Merito zmusza pewnego rozbójnika, którego udało mu się schwytać, ażeby wskazał mu miejsce, gdzie cała banda się ukrywa.

b) „U rozbójników". Herszt zbójców urządza pijatykę, a Kesa i jej służąca muszą tańczyć i śpiewać. Podczas tego usiłują one przebić herszta swemi kaikami (sztylety damskie). Nie udaje im się to jednak, a rozbójnicy ukrywają je w najodleglejszej części swego schroniska. Przybywa Morito i szorstkim głosem pyta się, gdzie są owe panie. Herszt zbójców wypiera się wszystkiego, ale Morito znajduje szpilkę do włosów na ziemi, co mu dostarcza dowodu, iż kobiety te jednak są tam ukryte. Zaczyna się zawzięta walka, w końcu Morito musi ustąpić przed przemocą i dostaje się do niewoli. Ale w ogólnym zgiełku udaje mu się uciec. Na szczęście w tej chwili pojawiają się Kesa i jej służąca i one także z nim uciekają.

II. Akt a) „Pod kwitnącemi drzewami". Trzy lata upłynęły. Kesa tymczasem jeszcze wypiękniała i wyszła za Wataru Watanabe (Matsumoto), jakkolwiek matka jej obiecała jej rękę rycerzowi Morito. Kesa, jej małżonek, matka i służąca znajdują się właśnie w pięknym, kwitnącym ogrodzie, gdy przybywa Morito. Dowiedziawszy się, że Kesa poślubiła Wataru, zwraca się on z gniewem do matki, grozi jej, że gdy nie dotrzyma słowa, to ku swemu ubolewaniu będzie musiał ją zabić. Dobywa już miecza i chce przebić matkę, wtem przybiega Kesa i mówi do niego: „Jeżeli zabijesz pan mego męża, to wyjdę za ciebie". Morito postanawia tedy zabić Wataru. Kesa obiecuje mu być w tem pomocną, i dać mu przez przesłonięcie lampy welonem znak, że Wataru jest w łóżku.

b) „Zamordowanie Kesy. Harakiri Morita". W ciemnej nocy Kesa idzie do pokoju męża i wysyła go stamtąd pod jakimś pretekstem. Zostawszy samą, pisze list pożegnalny do męża i kładzie się do łóżka. Nadchodzi cichaczem Morito ze strony ogrodu, a widząc welon Kesy na lampie, jest pewny, że Wataru leży w łóżku, i zabija Kesę, w mniemaniu, że to jej mąż. Zaalarmowani hałasem przychodzą Wataru i matka Kesy ze światłem. Gdy Morito widzi co się stało, zdjęty ogromnym żalem, zabija się na miejscu, robiąc sobie *harakiri* (to jest rozpruwając żołądek sztyletem).

Drugą sztuką z repertuaru Sady Jakko jest „Gejsza i rycerz", dramat w dwóch aktach. Treść jest taka:

1 Akt „W mieście Josziwara". Pewnego wieczoru samurei (rycerz) Nagoja idzie przez jedną z głównych ulic Josziwary, wśród kwitnących czereśni, chcąc odwiedzić słynną z piękności, śpiewu, tańca i dowcipu Gejszę Katsuragi (Sada Jakko), w której się on kocha. Banza, który również i tamtędy przechodzi, spostrzega Gejszę i rozmiłowuje się w niej na zabój. Ona nie przyjmuje jego zaproszenia, aby piła z nim razem. Gdy wkrótce potem Banza widzi ją idącą z Nagoją, wpada w gniew i staje w poprzek drogi, nie chcąc ich przepuścić. Po krótkiej sprzeczce Banza za radą swej kochanki przeprasza Nagoję za to, że go szturknął na ulicy. Nagoja jednak nie przyjmuje przeprosin i powiada: „Jesteś rycerzem, więc nie możesz przepraszać nikogo, nie wstydząc się własnego miecza. Jeżeli nie nosisz miecza od parady, to bij się ze mną." Odbywa się pojedynek. Banza otrzymuje ranę. Gejsza, która napróżno usiłowała rozdzielić walczących, przykrywa Nagoję swą wierzchnią suknią.

2 Akt. Przed świątynią Dojoji. Gejsza jest śmiertelnie zakochana w Nagoi, który jednak ma inną narzeczoną. Widząc ich razu pewnego razem idących, goni za nimi. Oni, nie mogąc się gdzieindziej skryć, proszą zakonników, by ich wpuścili do świątyni. Zakonnicy nie chcą ich przyjąć, bo kobietom wstęp do świątyni jest wzbroniony. Ale Nagoja opowiada, że jest zaprzyjaźniony z przełożonym i musi z nim się rozmówić w ważnej sprawie, poczem zakonnicy go wpuszczają. Wkrótce potem przychodzi Gejsza i prosi z przymileniem, by ją wyjątkowo wpuszczono, bo chciałaby uczestniczyć w święcie dzwonów, które się ma odbyć. Zakonnicy oczarowani pięknością jej, przyrzekają zrobić dla niej wyjątek, jeżeli przed nimi zatańczy. Ona się zgadza i tańczy, ale później zakonnicy nie chcą dotrzymać słowa i wypędzają ją. Ona z zazdrości i oburzenia wpada w okrutną wściekłość i przemocą wdziera się do świątyni.

b) „W ogrodzie za świątynią". Gejsza znajduje ukrytą w ogrodzie narzeczoną Nagoi i zaczyna ją bić. Jeden z zakonników przybywa na pomoc napadniętej i walczy z Gejszą. Przybywa Nagoja, rozdziela ich, Gejsza omdlewa; odzyskując na chwilę przytomność, poznaje z radością ukochanego i umiera w jego objęciach.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Wiceprezydent Rady szkolnej dr. Płażek bawi w Krakowie i przeprowadza wizytacyę szkół.

— W Krakowie tej nocy wykonała zamach samobójczy 18-letnia panna sklepowa, przybyła z Wiednia, niejaka Diernbacher. Przyjechała do Krakowa przed kilku dniami. Prawdopodobnie wskutek zawodu w miłości przecięła sobie brzytwą tętnice u rąk. Pogotowie opatrzywszy ją, odwiozło do szpitala.

— P. Andrzej Olszeniak przebudowuje spaloną wielką fabrykę ślusarską przy ulicy Krowoderskiej na teatr ludowy. Sala będzie na 1000 miejsc. Przybudowuje się garderobę. Obok teatru będzie urządzony ogródek.

Z POZNANIA.

(Telefonem i pocztą).

Różne pisma hakatystyczne donoszą, że wskutek zajść we Wrześni pomnożony będzie personal nauczycielski we Wrześni i w innych miejscowościach na kresach, głównie w Poznańskiem. We Wrześni zbudowana zostanie nowa szkoła.

— Socyaliści rozwijają w Poznańskiem coraz większą agitacyę. Dotąd kryli ją pod płaszczykiem patryotyzmu, teraz zaczynają już mówić otwarcie. Oto na onegdajszym wiecu socyalistycznym Róża Luksemburg, przemówienie swe zakończyła słowami, że „istnieje jeden cud, z niemieckim ludem polski lud"! W rezolucyi uchwalonej na wiecu powiedziano, że socyalistyczni wiecownicy polscy pójdą ręka w rękę z niemieckimi socyalistami!

Telegramy i telefonematy.

Koło Polskie.

Wiedeń 8 marca.

Na początku dzisiejszego posiedzenia Koła polskiego poruszył p. ks. Pastor sprawę osobistą p. Szajera, z powodu zaatakowania tegoż posła w niektórych pismach, jakoby on na bankiecie polskiego towarzystwa „Strzecha" był zupełnie pijanym. Według p. ks. Pastora jest to z prawdą niezgodne. Mówca powołuje się na świadectwo p. Stwiertni, który na tym bankiecie był obecny i rzeczywiście stwierdził, iż p. Szajer wcale nie był pijanym.

P. Stwiertnia podnosi, że pisma przedstawiły przebieg tego bankietu z dużą przesadą.

Następnie przystąpiło Koło do omawiania znanej rezolucyi p. Byka co do zajść tryesteńskich. Komisya parlamentarna, do której rezolucye te odesłano, zdała mianowicie dziś sprawę ze swego mandatu.

Komisya zgadza się na to, aby rezolucya p. Byka została wniesiona przy rozprawie nad etatem ministerstwa obrony krajowej, tylko co do trzeciej rezolucyi, w której jest powiedziane, że piechota, używana w wypadkach najostateczniejszych, ma być zaopatrzoną w inną broń, a nie jak dotychczas uzbrojoną na stopę wojenną, proponuje komisya zmiany w tym kierunku, „że zapytuje się rząd, czy nie byłoby możliwe, aby w takich wypadkach zaopatrywano wojsko w inną broń", gdyż komisya wychodzi z założenia, iż zmiana rodzaju broni w myśl regulaminu wojskowego jest niewykonalną. To jednak nie jest rzeczą komisyi parlamentarnej, lecz ministra obrony krajowej.

Rada państwa.

Posiedzenie piątkowe.

Wiedeń 8 marca.

W ciągu dalszym wczorajszego posiedzenia Izby posłów, w dalszej dyskusyi budżetowej, mianowicie nad *etatem dróg wodnych* p. Kaftan podnosi konieczność uregulowania rzek w Czechach i sądzi, że sprawa komunikacyj wodnych doznała wprawdzie znacznego impulsu przez ustawę o budowie kanałów, że jednak do wprowadzenia ustawy tej w czyn nie jest jeszcze wszystko zrobione. Należy teraz z całą energią rozpocząć roboty przedwstępne, a zwłaszcza pospieszyć się z wygotowaniem projektów.

Po przemówieniu p. Haueisa rozprawę przerwano, a ministrowie kolei i obrony krajowej odpowiadali następnie na rozmaite interpelacye.

Minister kolei Wittek odpowiedział między innemi na interpelacyę p. Kubika w sprawie przyznania wolnego przejazdu na kolejach rekrutom rezerwistom i urlopnikom po ukończeniu służby wojskowej, tudzież na interpelacyę p. Daszyńskiego w przedmiocie dwóch wypadków dyscyplinarnego ukarania sług kolejowych przy dyrekcyach kolei państwowych w Krakowie i Stanisławowie.

Minister obrony kraj. hr. Welsersheimb odpowiedział też na interpelacyę p. Breitera w sprawie rozdawania szewcom galicyjskim robót szewskich ze strony ministerstwa obrony krajowej po niższych cenach, niż płaciło ministerstwo wojny.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Kluby i komisye.

Wiedeń 8 marca

Komisya legitymacyjna na posiedzeniu wczorajszem zgodnie z wnioskiem referenta p. Królikowskiego uchwaliła zarządzić uzupełniające dochodzenia co do wyborów pp. ks. Żygulińskiego i Wojtygi.

Sprawy austryackie.

Wiedeń 8 marca.

Donoszą, że załoga tryjesteńska ma być wzmocniona o jeden pułk piechoty.

Wiedeń 8 marca.

Dziś nastąpi omówienie projektu ustawy językowej, wygotowanego przez posłów czeskich dla przyszłych konferencyj ugodowych czesko-niemieckich. Projekt ten obejmuje Czechy i Morawę a opiera się na następujących zasadach:

Wszystkie władze państwowe używają w służbie zewnętrznej obu języków. Rzeczoznawcy zeznają w tym języku, jakim mówi strona; a dla której ma być przeznaczone orzeczenie. Swiadkowie zeznają dowolnie w obu językach. Dokumenty i pisma wydawane być mają w obu językach i nie wymagają tłómaczenia.

Uchwały, orzeczenia, odpowiedzi na podania ustne lub pisemne, mają być wygotowane w tym języku, w którym wpłynęło podanie ustne lub pisemne. Pisma wygotowane dla osób, które w danej sprawie nie występowały jako strony, mają byc zredagowane w języku, którego używały osoby, dla których są przeznaczone.

Postanowienia te dotyczą także kół autonomicznych w Czechach i na Morawie, o ile występują jako strona prywatna.

W sprawach sądowych cywilnych pisma mają być wydawane w tym języku, jakiego używają strony. Jeżeli używają obu języków, to i sędzia ma urzędować w obu językach i pisma mają być w obu językach wydawane.

To samo dotyczy wygotowania wyroku. Te same przepisy obowiązują także w sprawach karnych, o ile oparte są na skardze prywatnej. W innych sprawach karnych należy używać języka oskarżonego, w tym języku ma być wygotowane oskarżenie, wnioski i wyrok.

Wpisy do ksiąg gruntowych mają być czynione w języku, którego domaga się strona, żądająca wpisu.

Sejm węgierski.

Budapeszt 8 marca.

Sejm węgierski obradował wczoraj w dalszym ciągu nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych. Prezydent ministrów Szell przedstawił główne zarysy reformy administracyjnej i oświadczył się za zupełną decentralizacyą administracyi. Podczas mowy jego nagle na ławach opozycyi powstało poruszenie i ozwały się rozmaite okrzyki. Wywołała je wiadomość, że komisya prawnicza uchwaliła unieważnić mandat dep. Gabonyiego z frakcyi Koszutha. Zrobił się ogromny hałas, tak, że wiceprezydent Izby Tallion zmuszony był przerwać posiedzenie. Podczas pauzy wrzawa trwała dalej. Po 20 minutach posiedzenie otwarto na nowo. Gdy pojawił się w sali przewodniczący komisyi Münnich, na ławach opozycyi ozwały się ponowne okrzyki oburzenia i groźby obstrukcyi. Gdy wrzawa nie ustawała, prezydent ogłosił porządek dzienny następnego posiedzenia i posiedzenie zamknął.

Budapeszt 8 marca.

Unieważnienie wyboru dep. Gabanyego nastąpiło na podstawie śledztwa, które wykazało, że wybór tego posła był aktem gwałtu ze strony zwolenników Gabanyego, tak, że przeciwnicy nie mieli odwagi iść do głosowania. Unieważnienie uchwalono w komisyi jednogłośnie.

Parlament niemiecki.

Berlin 8 marca. Parlament niemiecki załatwił budżet w drugiem czytaniu. W poniedziałek odbędzie się trzecie czytanie budżetu.

Parlament francuski.

Paryż 8 marca. Na zapytanie pewnego posła w sprawie konwencyi cukrowej oświadczył minister spraw zagranicznych Delcasse, że premie cukrowe zostały zniesione we wszystkich państwach bez wyjątku. (Oklaski). Zdaniem ministra — od wielu lat nie dokonano dzieła tak bardzo pożytecznego, jak obecne. Akta konferencyi cukrowej będą wkrótce ogłoszone.

Paryż 8 marca. W izbie deputowanych p. Guilbert zapowiedział interpelacyę w sprawie traktatu angielsko-japońskiego. Minister spraw zagranicznych Delcassé oświadczył, że traktat ten nie wymaga wcale zmiany polityki francuskiej na dalekim wschodzie, ponieważ dąży również do utrzymania całości Chin. Rząd jak dotychczas i nadal zdecydowany jest strzec pilnie interesów Francyi w Chinach. Po tej odpowiedzi izba znaczną większością głosów uchwaliła interpelacyę odroczyć.

Ślady Andreégo.

Londyn 8 marca. Dzienniki ogłaszają depeszę z Nowego Jorku, że nadszedł telegram z Winnipeg z doniesieniem, iż powróciła tam wysłana przed dwoma laty ekspedycya dla odszukania Andreego. Telegram potwierdza pogłoskę o zastrzeleniu Andreego i dwóch jego towarzyszy przez Eskimosów w chwili opuszczenia balonu. Znaleziono wiele przedmiotów, które były własnością Andreego.

Londyn 8 marca. Biuro Reutera donosi z Winnipeg: Wiadomość o zamordowaniu Andreego jest czczym wymysłem, polega na dawnej pogłosce. Urzędnicy towarzystwa Hudsonbai oświadczyli również że wiadomość ta jest zmyślona.

Książę pruski w Ameryce.

Boston 8 marca. Ks. Henryk pruski wyjechał stąd wczoraj popołudniu

Nowy Jork 8 marca. Ks. Henryk pruski przybył wczoraj do West-Peint celem zwiedzenia tamtejszej akademii wojskowej.

Nowy Jork 8 marca. Książę Henryk pruski przybył tu wczoraj wieczorem. Ponieważ na pokładzie yachtu „Hohenzollern" zaszedł wypadek zasłabnięcia na szkarlatynę, książę z świtą zamieszkał w hotelu.

Różne.

Londyn 8 marca. Podług „Timesu" odbędzie dziś rada koronna dla narad w sprawie irlandzkiej. Rząd zaniepokojony jest wzrostem ruchu, a szczególnie działalnością ligi irlandzkiej. „Times" donosi dalej, że na radzie koronnej ma zapaść uchwała zastosowania ustaw wyjątkowych z r. 1887.

Rzym 8 marca. Papież przyjął wczoraj w sali tronowej ambasadora austro-węgierskiego hr. Szecsena z członkami ambasady na uroczystem posłuchaniu. Hr. Szecsen wręczył Ojcu św. pismo odręczne cesarza Franciszka Józefa i wygłosił krótką przemowę. Papież odpowiedziawszy zaprosił następnie ambasadora do prywatnych swych apartamentów, gdzie przez pewien czas z nim konferował. Audyencya miała charakter bardzo serdeczny.

Konstantynopol 8 marca. Poseł amerykański doręczył Porcie notę, w której zwala na rząd turecki odpowiedzialność za ujęcie miss Stone i domaga się zwrotu zapłaconego okupu. Porta żądaniu temu odmówiła.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** dnia 8 marca. (Tel. *Gas. Nar.*) Na wczorajszem posiedzeniu rady nadzorczej „Wiener Bankvereinu" przyjęto bilans, który wykazuje czystego zysku okrągło 7 milionów koron, o 1 milion mniej, niż w roku poprzednim. Uchwalono wypłacić dywidendę w wysokości 26 k. czyli 6½ prc. a 1,498.000 kor. przekazać na nowy rachunek.

— **W sprawie subwencyi na podniesie chowu bydła** piszą nam: Komitet Tow. rolniczego otrzymał z funduszu krajowego od lat 10 nie wielkie subwencye na cele podniesienia chowu bydła, koni, owiec i świń. Ministerstwo rolnictwa przyznaje z zasady z funduszów państwowych kwoty, tej tylko wysokości, jaką wstawiono w budżet krajowy na ten cel. Gdyby sejm zmniejszył na przyszłość kwotę subwencyą, kraj straciłby również subwencyą państwową. Oddział Tow. rolniczego w Stryju — bardzo słusznie porusza obecnie przed ogólnem zgromadzeniem Tow. rolniczego we Lwowie powyższą kwestyą. Fachowi rolnicy z radością, widzą już dobre skutki tej stosunkowo małej pomocy ze strony kraju i państwa. Komitet Tow. rolniczego dokonał już wiele. Postęp w chowie inwentarzy zaczyna być widocznym. Gdyby jednak posłowie nasi pozwolili na zmniejszenie subwencyi, to cała dziesięcioletnia praca zniszczoną by została. W szczegóły wdawać się nie możemy, ale rolnicy całego kraju wiedzą, iż sprawa to nader ważna, dla przyszłości ekonomicznej naszej. Oszczędność jest cnotą, jeżeli jest tam stosowaną, gdzie należy być oszczędnym. Staje się błędem ekonomicznym, jeżeli zagraża przyszłości dobrobytu, szerokich warstw, ciężko pracujących i ciężko, nad możność opodatkowanych. Miejmy nadzieję, że posłowie nasi, tak szczodrze udzielający funduszu krajowego na inne cele, nie zapomną o subwencyi dla rolnictwa krajowego i stanowczo zaznaczą potrzebę powiększenia tejże. *Henryk Karczewski.*

— **Wybuch nafty.** W Tustanowicach, na terenach dawniej Banku kredytowego, a dziś ks. Adama Sapiehy i Mac Garveya, wybuchła nafta w nadzwyczajnej wydatności.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 7 marca. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 698.—, węg. zakładu kredyt. 715·—, Anglobanku 285·—, Unionbanku 569·—, Banku dla krajów koronnych 431·75, Bankvereinu 463·50, Bodencredit 953·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 679·50, kolei południowej 69·—, tramwaju A. 287·25, B. 283·—, kolei Elbethal 474·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej 564·—, alpiny 390·50, Rima Muranya 500·—, praskiego towarz. żel. 1425, fabryki broni 331·—, tureckie tytoniowe 297·—, oblig. węg. indemniz. 97·—, renta majowa 101·60, austr. renta koronowa 99·10, węg. renta koronowa 97·35, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk 95·65, 4-procent. listy banku krajow. 95·50, 4½ procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent listy banku hipotecznego 94·40, 4½-procent. listy banku hipotecznego 99·—, 5-procent. listy banku hipot. 110·—, 4-procent. galic. obligac. propinac. 98·10, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 96·85, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 92·65, losy tureckie 110·25, marki 117·25, ruble 253·75.

— **Berlin** 8 marca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25. (podług obliczenia procentowego), Spirytus 37·60, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—,

— **Frankfurt** 8 marca. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 220·80, Kolej państwowa 145·80. Alpiny —·—, Disconto 194·—, Laura —·—.

— **Paryż** 8 marca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·45. Mąka 26·—.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 8 marca: Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·75 do 8·90, pszenica nowa 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·60 do 6·75, żyto nowe 0·— do 0·—, owies obroczny 7·10 do 7·40, owies nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·50 do 5·90, jęczmień brow. 6·50 do 7·50, rzepak nowy 13·25 do 13·50, lnianka 10·75 do 11·25, groch pastewny 7·50 do 7·75, groch do gotowania 8·50 do 13·—, wyka 7·75 do 8·50, bobik 6·— do 6·50, hreczka 6·75 do 7·50, kukurudza nowa 6·— do 6·25, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 65·—, biała 60·— do 100·—, szwedzka 60·— do 95·—, tymotka 28·— do 38·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16·50 do 17·—, paritas Tarnopol na termina 16·25 do 16·50.

Usposobienie co do żyta słabsze, jednak ceny obniżają się. W pszenicy tendencya również osłabła, natomiast ceny utrzymują się z powodu lokalnych zapotrzebowań.

Owies tendencya słaba, zwyżkowa.

— **Wiedeń** dn. 7 marca. Cukier (spokojnie) 17·90 do —·—. Nafta galicyjska 30·60 do —·— Spirytus 38.— do —.—.

Wiedeń dnia 8 marca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 9·34 do 9·35, na maj-czerwiec 9·35 do 9·36, żyto na jesień —·— do —·—, na wiosnę 7·68 do 7·69, na maj-czerwiec 7·63 do 7·65, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0.—, na maj-czerwiec 5·48 do 5·49, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·74 do 7·75, na maj-czerwiec 7·84 do 7·85, rzepak na sierpień-wrzesień 12·85 do 13·—, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień —·— do —·—.

Usposobienie: W pszenicy słabo, zresztą spokojne.

Stan powietrza: deszcz.

Budapeszt dnia 8 marca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 9·25 do 9·26 na maj 9·25 do 9·28, na październik 8·23 do 8·24, żyto na kwiec. 7·50 do 7·53, na październik 6·83 do 6·84, owies na kwiec. 7·57 do 7·59, na październik 6·12 do 6·14, kukurudza na maj (1902) 5·19 do 5·19, na lipiec 5·32 do 5·34, na październik 0·— do 0·—, rzepak na sierpień 12·40 do 12·50.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna ograniczona.

Usposobienie: słabe.

Stan powietrza: piękna.

Nadesłane.

Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada.

L. 851/902.

Obwieszczenie

Gmina miasta Drohobycza mając zamiar w najbliższej przyszłości przeprowadzić wodociąg z gminy Tustanowice do Drohobycza, jak również zaopatrzyć miasto w odpowiednią sieć kanalizacyjną, ogłasza w drodze konkursu, aby mający zamiar ubiegać się o sporządzenie elaboratu technicznego tak co do samych wodociągów jak i kanalizacyi wraz z technicznem kierownictwem budowy, zechcieli na koszt własny oglądnąć sytuacyę terenu tak co do wodociągów jak i kanalizacyi i dać Gminie ofertę procentową ewentualnie ryczałtową za sporządzenie elaboratu tecznicznego i kierownictwo budowy.

Pod debatę wzięte będą zgłoszenia rutynowanych techników w powyższym dziale, a przedewszystkiem tych, którzy powyższe inwestycye już przeprowadzali.

Drohobycz, dnia 14 lutego 1902.

Z Magistratu.

Burmistrz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.